№ 39. **Kraków 18 Lutego — Niedziela.** **Rok 1855.**

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 17 lutego.

Jakkolwiek chwila w polityce jest ważna, bo poprzedzająca na co się wszyscy zgadzają, pokój lub wojnę, jako następstwa bezpośrednie rozpocząć się mających konferencyj wiedeńtkich, przygotowania jednak do tych narad trzymane są w tak wielkiéj tajemnicy, że dzienniki zupełnie znajdujemy próżne. Angielskie nawet po utworzeniu ministeryum, umilkły z opozycyą, a o wojsku pod Sebastopolem sprzykrzyły się już powszechnie narzekania, i powtarzać je z resztą nie ma przyczyny, skoro właśnie nowy gabinet zmianę tego nieszczęśliwego położenia rzeczy za jeden z głównych celów sobie założył.

Wysłanie lorda John Russella jako pełnomocnika angielskiego na konferencye wiedeńskie jest z resztą jedynym faktem nowym, który jeszcze nie jest rozebrany dostatecznie. W rzeczy saméj, wybór ten pełnomocnika jest dosyć zadziwiający. Pojmuje się, że dzisiejszy gabinet, a zwłaszcza lord Palmerston mógł sobie życzyć, aby nie doznawał trudności, jakie lord Russell mógł mu stawiać na drodze. Pojmuje się, że oddalenie lorda Russell z Izby niższéj mogło być bardzo na rękę, lecz z drugiéj strony środek do tego użyty, wydaje się nieco na pozór niebezpiecznym, nie dla Anglii, bo nie ośmielilibyśmy się nigdy sądzić, aby ten mąż stanu, osobisty swój interes przełożył nad interes kraju, ale niebezpieczny dla lorda Palmerstona jako pierwszego ministra. Położenie bowiem tych dwóch ludzi stanu względem siebie przypomina stanowisko pp. Guizota i Thiersa we Francyi w r. **1840**. Gdy p. Thiers został pierwszym ministrem, pan Guizot wysłany został na posła do Londynu, wiadomo zaś że powrócił, aby znów objąć dyrekcyą gabinetu z którego p. Thiers ustąpić musiał. Nie stawiamy tutaj analogii co do położenia politycznego kwestyi, ale nie może jak tylko uderzać analogia, co do politycznego położenia osób. Oprócz tego słusznie zauważały *Débaty*, iż wybór lorda John Russell na pełnomocnika w konferencyach wiedeńskich, których podstawą jest traktat 2go grudnia i z tego względu zadziwiać musi, iż lord John Russell na sesyi grudniowéj parlamentu bardzo się niekorzystnie jako minister o tymże traktacie wyrażał. Przypomnieć wypada tylko uwagę, jakąśmy wtedy uczynić sobie pozwolili, że zdanie lorda John Russell dyktowane było wtedy chwilowemi okolicznościami, i nie trzeba go było brać na seryo.

W niedostatku ważniejszych rozpraw, dzienniki angielskie zapełniają swe kolumny obroną przeciw wymierzonym na nich napadom tak Izby lordów, jako też Izby niższéj, jakoby za nadto szczegółowo dały były poznać smutne położenie armii angielskiéj w Krymie. Utrzymują, że nikt dotąd zarzucić im nie śmiał, a tem mniéj dowieść im nie mógł, aby były przesadziły w opisach swoich stan rzeczy. Lord John Russell, który od chwili swéj nieszczęśliwéj parlamentarnéj operacyi radby zrzucić winę na kogobądź, potępia ich postępowanie. Wszakże on sam, aby usprawiedliwić swą dymissyą, oświadczył i twierdził, „że armia angielska jest w okropnym stanie, i że serce pęka na myśl téj katastrofy“. Żaden dziennik nie powiedział nic mocniejszego w tym względzie, a dodać wypada, że inszą wagę mają słowa ministra wyrzeczone w parlamencie, aniżeli najlepiéj zredagowany artykuł w dzienniku największéj używającym wziętości.

Lord Derby utrzymywał w Izbie parów, że prassa zagrabia co dzień bardziéj władzę ministrów i że stara się ją sobie przywłaszczyć. Zarzut ten nie jest słuszny. Dwie te władze, bo w Anglii prassa jest rzeczywiście potęgą, postępują równolegle obok siebie, ale nie mają nic z sobą wspólnego, ani atrybucyj, ani obowiązków, ani granic, ani odpowiedzialności. Sposób działania dzienników i ministrów jest zupełnie różny, całkiem od siebie niezawisły, częstokroć wprost przeciwny. Zdawaćby się mogło, że właśnie ta niezawisłość nie jest ministrom na rękę, na to jednakowoż nie ma rady. Dziennikarstwo może istnieć bez zupełnéj wolności, lecz bez niepodległości czyli niezawisłości nie ma wcale przyczyny dlaczegoby istnieć miało. Jeżeli ma odpowiadać swemu powołaniu i być użytecznem, nie może ulegać wpływom, któreby mu z góry nakładały warunki, nie może poświęcać interesów których broni, dla przemijających stósunków jakiegokolwiek gabinetu. W okolicznościach w jakich jest Anglia, dzienniki mają sobie za obowiązek ogłaszanie jak najwierniejszych wiadomości o zaszłych wypadkach, aby kraj był zawsze w stanie sądzić, czyli obrót wypadków odpowiada jego woli i interesom tak jak je pojmuje. Ministrowie mają inne środki i źródła do powzięcia wiadomości. Te źródła i środki mogą być pewniejsze, lecz ostrożności w ich publikacyi sprawiają, że zupełnie w tej mierze dzienników zastąpić nie mogą. Owóż publikacya jest właśnie życiem dzienników. Piszą one historyą swego czasu z dnia na dzień; starają się wyprzedzić bieg wypadków i rozszerzyć horyzont opinii publicznéj. Ministrowie mają inne zadanie. Milczą nieraz gdy dzienniki mówią. Zajmują się tylko interesami swego kraju i sprowadzają wszystko wyłącznie do tych interesów. Dzienniki trudnią się całym światem. Ministrowie biorą pod rozwagę tylko fakta, dzienniki rozbierają uczucia, opinie, zasady; słowém ministrowie działają, dzienniki rozprawiają.

Różne więc są misye: to tylko pewna, że dzienniki, jeżeli ich zdanie się utrzyma, rzadko korzystają ze zwycięztwa, gdy przeciwnie ministrowie mają wszystkie beneficya i wszystkie zaszczyty z udania się jakiego kroku, które to udanie się nigdy nie następuje w Anglii bez udziału prasy. Skoro działanie, cel, sposoby i rezultaty są w istocie tak różne, na cóżby się zdało przywłaszczenie władzy ministrów przez dzienniki i jakimże sposobem dzienniki dokonaćby tego mogły?

Ostatnie lata dowiodły, że rządy nieobawiają się wcale poddawać swych działań pod sąd publiczności, z tego więc wypada konieczność, aby prawa i obowiązki prasy nie były zapoznane. Mowa ministra, depesza dyplomatyczna, są to fakta polityczne i w tem też właśnie największa różnica władzy ministeryalnéj od władzy dziennikarskiéj. Minister mówiąc lub działając układa historyą, dziennikarz ją tylko opisuje. Przeto też obowiązki dziennikarskie są te same, co obowiązki historyka: powinien znać historyą i bezstronnie ją wypowiedzieć. Z tego więc wypada także, że dzienniki muszą być niezawisłe, bo dziennik nie może działać tylko przez rozumowanie i przekonanie. Skoro nie jest niezawisłym, traci zaufanie publiczności. Słusznie więc przez wzgląd na to, że dzienniki nie mogą być nieomylne, ktoś powiedział: jeżeli to co piszą jest prawdą — podejmcie; jeżeli jest nieprawdą — zostawcie.

Podajemy tę dyskusyę o dziennikarstwie w Anglii, nie dla tego, aby miała być nowością, bo na kontynencie są to już wszystko stare i przedawniałe rzeczy, ale dla tego, że w Anglii uderzenia na wolność prasy i rozprawy o niezawisłości dziennikarskiéj są prawdziwym fenomenem. Są fenomenem, ale przewidzieć go można było, są to pierwsze oznaki następstw, jakie pociągną za sobą reformy w Anglii. Im daléj ona postępować będzie na owéj niebezpiecznéj drodze, na jaką wstąpiła, tém mniéj będzie mogła znosić ową wielką dozę politycznéj, a nawet osobistéj wolności, jaką jéj warowała organizacya jej dawna czyli konstytucya, bo Anglia jest jedynym krajem, gdzie te dwa wyrazy jedno i to samo znaczyły. Podobna wolność prasy, jakiéj dotąd przykład dawała Anglia, mogła tyko trwać w *Old England*. Ukrócą ją bez wątpienia reformy, nadużywszy jéj pierwéj: bo taka kolej rzeczy. Najtwardsze warunki dla dziennikarstwa we Francyi, nałożyło zgromadzenie narodowe powstałe z rewolucyi z **1848** r. podczas Rzeczypospolitéj, która zniosła tytuły szlacheckie....

W dniu **22** lipca r. z. nastąpiło podpisanie umowy zawartéj między Rosyą a Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnéj, pod względem żeglugi pawilonów państw neutralnych i handlu towarami z neutralnych państw pochodzącemi. Konwencya ta obecnie ogłoszoną została, i wpływ jéj na stosunki międzynarodowe da się zapewne uczuć w miarę rozciągłości wojny Zachodu z Rosyą. Konwencyę tę podajemy dosłownie, jako dokument, do którego poźniéj nieraz zapewne odwoływać się przyjdzie. Główne

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

MUCHOMORY.

Wojski zbierał *muchomory*.
Pan Tad.

Otóż i *List* 4ty z *Krakowa* w *Gazecie Warszawskiéj!* Waleczność była niegdyś przywiązaną do tego numeru; i list ten jest waleczny, ani słowa — ale tą walecznością, cechującą knechta, co się przyoblókł w zbroję rycerza. Parodyuje postawę i ciosy swego pana, a dla tego knecht knechtem.

* * *

Pan Wojski niezbierał już muchomorów, powiadając: po co drażnić muchy, kiedy cicho siedzą. Ale, kiedy mucha krakowska zaburczała w Warszawie, dalejże on do słojów z konserwami, bo miał tę przezorność, że kiedy muchy bywają w zimie, to i muchomory być powinny.

* * *

Niedarmo dziwi się *Gazeta Warsz.*, zkąd się biorą Muchomory w zimie, kiedy to produkt jesienny? Na tém właśnie sztuka. Muchomory w zimie, to jak groszek zielony, jak szparagi. — Nam daleko dziwniejsza, zkąd się muchy biorą w téj porze — a jednak są, i stokroć nieznośniejsze niż czasu lata, bo im się zdaje, że jako rzecz rarytna, mogą dokuczać bezkarnie. Tym tytułem dokuczliwsze one od wszelkich innych owadów. Mniejsza o muchy, co w lecie żyją sobie na bożym świecie i tu i tam. Wpadną do Izby, pobrzęczą, ukolą, wylecą znów oknem otwartém lub drzwiami, i żyją sobie w słońcu jak tyle innych żyjątek... Ale najgorsze owe trupy co to zalazłszy w szpary rozgrzewają się ciepłem, na które inni pracować muszą. Od tego ciepła zawisł ich efemeryczny żywot. Kręcą się też uparcie w jedném kółku, bo za jego obrębem, brakłoby im warunków do życia. Acz słabe, nieprzestają dokuczać jednym i tym samym osobom, bo koło nich żyją, a dokuczać muszą, bo już taka natura. Wyprosić ich niema sposobu; na mróz drzwi nieotworzysz, a choćbyś otworzył — to niewyjdą... Cóż dziwnego, że na takie muchy, mamy z Muchomorów konserwę?

* * *

Źle bezwątpienia, gdy kto pisze jedynie dla pieniędzy — mówiliśmy to nie raz — ale przecież zawsze co praca to praca; a wynagrodzenie za pracę jest rzeczą tak słuszną, że nikt nieśmiał téj oczywistéj prawdzie zaprzeczyć.

Gorzéj nierównie, gdy kto *za nic* każe sobie płacić... to dopiero prawdziwa zimowa mucha.

* * *

„Nieśmiertelna Szara Godzina“ pisze *Gazeta Warsz.* Bezwątpienia, że nieśmiertelna skoro ją tyle kolumn wysmarzonych konceptów i alembikowanych dowcipów napisanych o niéj w Gazecie Warsz., zabić dotąd niezdołało.

* * *

Feuilleton pobity — zdaniem Gazety Warsz. — ale broni nie składa. Niewiemy czy pobity, o tém sądzić niemoże ani *Czas*, ani *Gazeta Warszawska* — ale publiczność — broni jednakże nieskłada — to pewna i dla dobréj przyczyny. Na to potrzeba, aby miał nieprzyjaciół przed sobą i to groźnych — dotąd ma tylko oszczerców i podjazdowych krytyczków. Dla pierwszych dosyć pogarda w Muchomorach — dla drugich milczenie.

* * *

„Feuilleton stary klekot“ — prawda że stary; starszy od feuilletonów warszawskich, ale jednak ma jeszcze ton dość silny, skoro tylu, jak się zdaje zarozumiałym pyszałkom, sen odbiera... a nawet takim, co gęstym uwieńczeni laurem, powinniby błogo sobie usypiać...

Gazeta Warszawska pyszna feuilletonem, z góry na nas spogląda, nic dziwnego:

Tais ma czarne zęby, Leokadya jasne;
Leokadya wprawione — a Tais ma własne.

* * *

Trudno walczyć z *Gazetą Warsz.*, która dla każdéj gałęzi umiejętności ma dzielne pióro *plume illustre*, jak Soultowska *illustre epée.* — Trudno bo mieć na zawołanie *estetyka*, co znajdzie i tam mistycyzm, gdzie go nigdy nie było, jak Raspail arszenik w stołkach; *ekonomistę politycznego* co ubóstwo nazywa gorzkim owocem cywilizacyi, i *filologa-archeologa*, co *piis manibus* tłumaczy: pobożnemi rękami!

KAWALER STARAJĄCY SIĘ.

(Podsłuchane i wypatrzone.)

(Ciąg dalszy.)

Rano przyszedł Wojciech ubierać pana z twarzą wyraźnie okazującą, że go korci coś powiedzieć.

—„Cóż tam dobrego? Wojciechu“ — zapytał Stanisław.

—„Proszę pana, sam nie wiem czy dobre, czy jakie: dyć to panna Barbara chce szkoły dla chłopów „zakładać.“

—„Ba! jeszcze czego nie stało!?...“

—„Tak też mówi Jegomość, a i mnie się widzi, że „chłop nie do pióra i książki, jeno do pługa i cepów.“

—„No, i jakże?“

—„Proszę pana, trudno do ładu trafić z białogłową: „panna Barbara powiada, że tylko nauczyciel zły albo „głupi ludziom obrzydzi robotę, i że przy dobrym ro„zumie nie będą ani próżnować, ani okradać jeden dru„giego, ani panów krzywdzić.“

—„A jegomość?“

—„Jegomość niby obstaje za dawném, ale jak pan„na wzięła prosić, tak jéj pozwolił chować gdzieś u „księdza dwóch czy trzech chłopaków co ich na bie„dzie odumarli rodzice — to się tu przecie kiedy poro„bią nowiny, — bo ona chce żeby swój swego uczył, „i żeby sam był chłopem taki szkolarz chłopski.“

—„Stasiu!“ — rzekł Józio półgłosem — „ja myślę, „że panna Barbara ma słuszność.“

—„A ja myślę, że już wielki czas wziąść ją do„brze w ryzę, i odjąć jéj raz na zawsze ochotę do „reform.“

Zamilkli oba; Stanisław postąpił ku oknu, i bębniąc palcami po szybach, rozważał jakby ujarzmić to krnąbrne stworzenie, w którém co chwila nowe przywary odkrywał.

Nagle dał się słyszeć krzyk, przeciągły, żałosny, gwałtem wydobywany z biednéj słabéj piersi dziecięcéj:

—„Oj! dolaż moja, dola! oj, oj, oj!...“

Krzyk ten brzmiał w gęstwinie zasłaniającéj część ogrodzenia najbliżéj dworu leżącą.

Wybiegła na dziedziniec Salusia, — wypadł z drugiéj strony stróż Michał, uzbrojony miotłą; sążniste jego kroki wyprzedziły zwinną pokojówkę: nim ta na miejsce zdążyła już on rozchylił kępę niskich krzewów owiniętych słomą i zawołał groźnie:

—„A tuś mi, ptaszku! Poczekaj! nauczę ja cię „śpiewać pod oknami.“

Salusia schwyciła go za rękę: „Miejcież Boga w ser„cu, Michale! to takie małe biedactwo.“

—„Małe, nie małe, co mi do tego ja muszę służby „pilnować.“

—„Broń, broń, Salusiu! Broń, jak możesz“ — odezwał się z ganku głos panny Barbary.

—„A kropnij go tam dobrze! i wyrzuć za bramę“, jednocześnie prawie zagrzmiał rozkaz pana.

—„Ruszajże! słyszysz! ruszaj gałganie!“ — fuknął górliwy Michał wywijając miotłą.

Lecz tymczasem panna Barbara wymodliwszy u ojca chwilkę cierpliwości, przystąpiła jako rozjemca dwóch stron wojujących. Przedmiotem sporu był miluchny dzieciak, może czteroletni, bojaźliwie wtulony pomiędzy krzewinę. Siedział nieruchomy na ziemi, a świeżo doznany przestrach stłumił płacz, którym poprzednio swoją obecność zwiastował. Odzież jego składały rozstrzępione wprawdzie, jednakże czysto uprane łachmany, twarzyczka umyta, wyczesane włoski, rączki nawet porządnie utrzymane, kazały wnosić, że opuszczonego pielęgnowała dotąd staranna troskliwość.

zasady stanowiące podstawę tego aktu są:

1) że statek wolny czyni ładunek jego wolnym, czyli że pawilon osłania towar (*le pavillon couvre la marchandise— free ships make free goods*);

2) że towar wolny nie przestaje nim być na statku stron wojujących.

Zasady te sformułowane i zastrzeżone zostały jak następuje:

Art. I. Wysokie strony kontraktujące uznają następującą zasadę jako trwałą i niezmienną:

1) Że pawilon osłania towar, tojest: że rzeczy lub towary będące własnością poddanych lub obywateli państwa wojnę toczącego, wolne są na okrętach neutralnych od ścigania lub konfiskaty, z wyjątkiem przedmiotów liczących się do kontrabandy wojennéj.

2) Że własność neutralna na pokładzie okrętu nieprzyjacielskiego, nie podlega konfiskacie, jeżeli się nie składa z przedmiotów kontrabandy wojennéj. Państwa kontraktujące obowiązują się zasady te zastosowywać do handlu i żeglugi wszystkich państw i mocarstw, które zechcą takowe przyjąć stale i niezmiennie.

Art. II. Wysokie strony kontraktujące zastrzegają sobie porozumienie się nadal w miarę okoliczności tego mymagać mogących, pod względem zastósowania i rozciągłości jakie w potrzebie nadane być mają zasadom w Art. I. umówionym. Oświadczają jednak natychmiast, że warunki w pomienionym Art. I. zawarte, biorą za prawidła we wszystkich przypadkach, gdzie idzie o ocenienie praw neutralności.

Art. III. Wysokie strony kontraktujące zgadzają się na to, że wszystkie narody chcące przystać na przystąpienie do prawideł zawartych w art. I. téj konwencyi przez formalną deklaracyę, którąby oznajmiła, że się obowiązują takowych trzymać się, mają używać praw z tego przystąpienia wypływających w taki sam sposób, jak oba mocarstwa podpisujące niniejszą konwencyę, praw takowych używać i przestrzegać będą. O skutkach przedsiębranych w téj mierze kroków, będą się nawzajem zawiadamiać.

Art. IV. Niniejsza konwencya ma być przez N. Cesarza Wszech Rosyi i Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki stósownie i za radą i przyzwoleniem Senatu pomienionych Stanów stwierdzoną i ratyfikowaną, a ratyfikacye mają być w Washingtonie w ciągu 10 miesięcy, licząc od dnia dzisiejszego lub jeśli można wcześniéj wymienione.

W dowód czego obustronni pełnomocnicy podpisali niniejszą konwencyą *in duplo*, i wycisnęli swoje pieczęcie herbowe.

Dan w Washingtonie 22go (10go) lipca roku zbawienia 1854.

(podp.) E. Stoeckel. W. L. Marcy.

Korespondencya Czasu.

Z Nadwisłocza 12 lutego.

Czas karnawałowy — polityczno-wojenne wiadomości z pod Sebastopola, zajmują w téj chwili wielu czytelników; ale zwróćmy też uwagę i na stan wewnętrzny kraju naszego, lubo może niejednego znudzimy zawsze jednym przedmiotem naszych korespondencyj; niech jednak obywatele po miastach i tak zwana inteligencya, wiedzą także co się na wsi dzieje, i jaki jest stan większych właścicieli, z powodu braku chętnych do pracy i trudności wyszukania środków ku zapobieżeniu grożącéj nam klęsce; gdyż to nie podlega wątpliwości, że co rok mniéj siejemy, a więc co rok mniéj zboża zbieramy, a idąc tą koleją progresyjnie do téj ostateczności dojśćbyśmy mogli, że na wsi mieszkając i ziemie swoją mają, chleba nie mielibyśmy na wyżywienie; a cóż dopiero po miastach? Nadzieja jednak w każdem zdarzeniu pocieszająca człowieka, silnie przemawia do nas, że Wysoki Rząd, jako zawsze czuwający na potrzeby krajowe, nie dopuści rolnictwom większym upaść, a włościanom przez lenistwo i gnusność zaginąć.

Wszakże dwie są rzeczy najgłówniejsze ku najrychlejszemu zaradzeniu: 1) Obmyślenie środka ku zapewnieniu najmu do obrobienia posiadłości większych, ażeby rolnictwo nieupadło, 2) na stałych zasadach zorganizować służących z chlebodawcami przez podciągnienia w każdéj gminie na listę w ogólności wszystkich chcących do téj klasy należeć z wydaniem każdemu książki, bez któréj ze służby odejść pod karą wymierzoną nie powinien; ani też aby chlebodawca nawzajem oddalać go przed ukończeniem roku nie miał prawa, wyznaczywszy pewne wynagrodzenie w razie przeciwnym, z tego skutek o tyle pomyślny wypadłby, że rolnictwo w pierwszych potrzebach stałemi służącemi byłoby obsadzone. Gdy instytucya tak pożądana w całym kraju do porządku doprowadzoną będzie, przez pobyt lat paru lub kilku na jednem miejscu, obopólna życzliwość między panem i sługą zawiązaćby się mogła; wtenczas to dopiero o książkach kasy oszczędności pomyśleć byłoby na czasie. Służywszy lat kilka na miejscu, z torbą na plecach i o kiju w ręku nie włóczyłby się; lecz dzisiaj o tém przedwczesnem zaprowadzeniu ani pomyśleć można, skoro w każdym czasie, służbę objąwszy roczną, wolno mu jest porzucić — obierać nową, lub też bez niéj włóczyć się, oszukując tym sposobem wielu. Iluż to już dzisiaj wśród zimy, różnego wieku ludzi zdrowych pielgrzymuje! Lecz kończę na tém, że utrzymanie proletaryatu w przyszłości zasadza się na tém, jeżeli w pracy stały udział mieć będzie; zatém przez pracę fizyczną, moralnie podniesiony, a przez to samo i do społeczeństwa przyjęty zostanie.

Wiedeń 15 lutego.

☙ Wiadomości z Paryża ciągle przychylne już co do Austryi i Francyi zapewnionemu porozumieniu się z Prusami. Oczekiwano na ukonstytuowanie się ministeryum angielskiego dla zupełnego załatwienia téj kwestyi. Prusy tą tylko drogą jak się coraz wyraźniéj pokazuje do konferencyi przyjść mogą. Doniosłem że się takowe otworzą w końcu miesiąca. Wszakże posłowie Francyi i Anglii nie mają *dotąd* żadnych stanowczych instrukcyj. Zdaje się że Anglia przyszle osobnego pełnomocnika. Czy lord Russell otrzyma to polecenie nie wiadomo. P. de Bourquenay pozostanie sam w naradach. Porta zapewne że doda kogo do pomocy Arif-Effendemu. Główna trudność w naradach, będzie nad trzecim punktem. Lecz i inne nie są tak łatwe do rozstrzygnienia jak się zdaje. Gabinet petersburgski czeka na porę do wytłumaczenia się. Austrya, Francya i Anglia ze swojem tłumaczeniem ciągły zachowują sekret. Wszakże zdaje się że Anglia będzie najupartszą i że między nią i Rosyą, Austrya i Francya chcą trzymać środek. Książę Gorczakow jest spokojny, lecz śmiały zręczny i wytrwały. Ostatni ukaz cesarski zrobił tu ogromne wrażenie. Strona przeciwna widzi w nim dowód, że Rosya nie wierzy w pokój. Książę Gorczakow powiada, że chce dobrego i honorowego pokoju.

Przystąpienie Portugalii do traktatu 10go kwietnia 1854 jest prawie rzeczą pewną.

Bal wczorajszy u księcia Lichtensteina był nadzwyczaj świetny. Baron Bourquenay i książę Gorczakow nie znajdowali się na nim. Z rodziny cesarskiéj był arcyksiążę Wilhelm. Baron de Hess jen. Letang jen. Crawford widzeni byli często razem w rozmowie. Tańczono do świtu. Dziś pierwszy bal maskowy w reducie.

Paryż 12 lutego.

W tych dniach, z powodu nowych mrozów i złowrogich pogłosek o armii w Krymie, Paryż znajdował się trochę w niespokojności. Mniemany bunt zuawów był zapewne prostą kłótnią między zuawami a przybyłą gwardyą cesarską. Paryż turbował się nawet przyszłym opuszczeniem Paryża przez Cesarza. Okoliczność, że Cesarz nie tańczył na balu tuilleryjskim i że był zamyślony, była różnie komentowaną, jakby nie tańczenie i zamyślenie nie było w tych czasach naturalném. Cesarz mocno się zajmuje losem armii pod Sebastopolem i każe jéj posyłać wszystko czego tylko może potrzebować. Najwięcéj daje się czuć potrzeba kanonierów. Rezerwa artyleryi ma posyłać do Krymu kanonierów, którzy mają zaledwie 15 dni służby. Oficerowie gidów odebrali rejestr efektów kompanicznych i rozkaz opatrzenia się w nie w 48 godzinach. Radość gidów jest wielka. Potwierdza się wiadomość o koncentrowaniu wojsk pod Metz. Mróz połączony ze śniegiem, który mamy znowu od dnia wczorajszego, obudza najgłówniejszą niespokojność, niespokojność jedynie rozsądną. Każdy się pyta: co się dziać musi w Krymie? Grudzień, styczeń i luty są straszne dla sprzymierzonych w Krymie. Plotki o panu de Morny prawie ustały. Pan de Morny sądząc, że powodem do plotek było wyniesienie jego na godność prezesa Ciała prawodawczego, ofiarował dymisyą, ale Cesarz, wyższy nad plotki, jéj nie przyjął.

Misye pp. Usedom, Wedell i Niebuhr nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Prusy chcą znowu odgrywać rolę pośredniczą i skłonić koalicyą do pokoju, utrzymując, że Rosya przystaje szczerze na cztery artykuły. Uroszczenie Prus w chwili, kiedy lord Palmerston przyszedł do najwyższéj godności, jest dziwne. Lord Palmerston szukał koalicyi przeciw Rosyi od lat 30, niepodobna więc, aby teraz, kiedy ją ma i kiedy stanął u steru rządu, ośmielił się ją rozbroić. Anglia, Francya, Austrya i Piemont oddychają jedną myślą i ta zgoda myśli jest rękojmią, że koalicya nad Rosyą przeważa. Korespondent *Indépendance* Y twierdzi, że Szwecya nie była dotąd powołaną do koalicyi. Twierdzenie jego jest może za śmiałe, ale niezawodném jest, iż skoro nadejdzie chwila możebna, Szwecya do koalicyi przystąpi. Podają, że lord Palmerston rozpocznie rządy od zerwania wszystkich stosunków, nawet pocztowych między Anglią i Rosyą.

Izba Turyńska potwierdziła traktat zawarty między Piemontem a Francyą. Tego się należało spodziewać. Śmierć księcia Genueńskiego, znanego w Paryżu, zrobiła tu wrażenie. Straty jakie ponosi od miesiąca korona piemontcka są fatalne. Na domiar nieszczęścia, panujący król piemontcki jest chory. Ma on mieć suchoty.

Akademia francuzka rekrutuje się ciągle ludźmi parlamentowemi. Zaonegdaj, sekcya nauk moralnych i politycznych obrała na swego członka p. Oddilon Barrot. Odgadnijcie jakie muszą być konwersacye akademików. W dzisiejszéj akademii jednoczą się ludzie czekający z patryotyzmem wyniku wojny, ale czekający także z niecierpliwością chwili, w któréj będą mogli ze swemi przekonaniami wystąpić. Legitymiści są najniecierpliwsi; Oddilon Barrot jest przeciwnie bardzo cierpliwym i ma racyą.

Rząd francuzki żałuje odwołania Vely paszy i uważa go za ofiarę przewagi Reszyda paszy, wylanego dla Anglii i lorda Redcliffe. Cesarz dał mu wielki krzyż legii honorowéj. Ozdobiony tym krzyżem Vely pasza pokazał się na swym onegdajszym balu. Jego bal był piękny, ale zbyt liczny. Wiele osób nie mogło się dostać do sali. Nieład w numerowaniu złożonych płaszczów i paletotów wystawił gości na wiele nieprzyjemności. Była na nim księżna Matylda i królowa hiszpańska z córkami. Ministrowie byli prawie w komplecie. Księżna Matylda, ministrowie i damy honorowe Cesarzowéj były w dworskiéj żałobie, to jest w jedwabnych sukniach czarnych, z fiołkami na głowie. Największe wrażenie zrobiło wejście do sali księcia Brunświckiego uróżowanego, ufarbowanego, okrytego peruką jedwabną i obsypanego diamentami. Jest to znany oryginał, którego poważne salony nawet nie przyjmują. Ambasador i urzędnicy ambasady nie mieli już, jak dawniéj surducików czarnych ze stojącemi kołnierzami, lecz surduty bogato haftowane i płaszcze.

Wiedeń 15 lutego. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza co następuje:

Wiadomość urzędownie potwierdzona o zniesieniu blokady ujść dunajskich, przyjętą będzie przez stan kupiecki w Austryi z tém większą radością, iż w tém postanowieniu obu wielkich mocarstw morskich, uznać muszą przyjacielskie uwzględnienie przedstawień czynionych w téj mierze w Londynie i Paryżu. Według przeto otrzymanych tutaj urzędowych doniesień, statki pod flagą neutralną czy to z ładunkiem czy próżne, mogą z morza Czarnego wpływać na Dunaj i z Dunaju wychodzić na morze i do tych wszystkich płynąć portów, które nie są w stanie blokady ogłoszone. Armatorowie i kupcy austryaccy mianowicie w Tryeście, są tym sposobem w możności wyprowadzać ogromne massy zboża, nagromadzone w części od początku wojny na rachunek ich w Księstwach Naddunajskich i wywozić je tak do własnych jako i obcych portów, a w ogóle na nowo zawiązać dawne stosunki z temi stronami tak wielce użyteczne. Samo się przez się rozumie, że dowóz i wywóz kontrabandy wojennéj przez ujścia Dunaju wyłączone są z pod wolności przepustu teraz przyznanéj, a statki wojenne francuzkie i angielskie krążące przy ujściach dunajskich, mają polecenie od rządów swoich utrzymywania ścisłego nadzoru. Należy zupełne mieć zaufanie, że stan kupiecki w Austryi korzystając z nowo otwartéj komunikacyi morskiéj z naddunajskiemi prowincyami Turcyi za wstawieniem się c. k. rządu, starannie unikać będzie tak z uszanowania dla własnego pawilonu jak i w interesie publicznym, wszelkiego naruszenia przepisów prawem narodów uzasadnionych.

— *Gazeta Pragska* pisze z Djeczyna, że J. C. K. Ap. Mość raczył zezwolić, aby most łańcuchowy którego budowa rozpoczęta nad Elbą pod Djeczynem przybrał nazwę „mostu Cesarzowéj Elżbiety“. Budowa tego mostu znacznie postąpiła.

— *Korespondencya Austryacka* zwraca uwagę, aby z wielką ostrożnością przyjmować banknoty angielskie na 10 i 20 fst., których znaczna ilość puszczoną została w obieg w Niemczech i trudno je od prawdziwych odróżnić. (Donosiliśmy już o schwytaniu fałszerzy tych papierów, mianowicie jednego nazwiskiem Ripol. *Prz. R. Czasu*).

— *Kor. Austr.* pisze: Uderzające zmiany cen akcyj północnéj kolei żelaznéj na tutejszéj giełdzie w ciągu dni ostatnich, które nie pozostały bez wpływu na stan w ogóle effektów giełdowych, dały powód do mniemania, że towarzystwo kolei rządowych niedawno koncessyonowane, otrzymało przywilej na budowę kolei z Węgier do Berna lub Ołomuńca równolegle do kolei północnéj, i że z przywileju tego użytek czynić zamyśla. Zachodzi przeto potrzeba nadmienienia na podstawie niemylnych informacyj, że układ z pomienionem towarzystwem nie zawiera w sobie żadnych warunków, któreby się sprzeciwiały przywilejom nadanym kolei północnéj Cesarza Ferdynanda, jako też rozporządzeniu z d. 14 września 1854 tyczącemu się koncessyj budowy prywatnych kolei żelaznych. Rozporządzenie to mówi w § 9 *b)* „że w ciągu trwania koncessyi jakiéj kolei *nikomu* nie jest wolno prowadzić innéj kolei na użytek publiczny, którąby te same punkta końcowe kolei łączyła bez dotknięcia nowych pośrednich pun-

---

Po niejakiém wahaniu, ośmielony łagodnością słów panny Barbary, zbliżył się i obejmując jéj kolana, wyjąkał następną przemowę: „Proszę pięknie, weźcie mię i chowajcie, bo mamusia poszli w świat.“

Dalsze badania objaśniły, że „Mamusia, wdowa po Bartku,“ — mając jeszcze dwoje dzieci mniejszych umyślnie Staszka przyniosła, bo im głód wielki, a „Pani bardzo dobra, to dadzą jeść, i każą uczyć na księdza;“ że Staszek będzie— „Bozi prosić za panią,“ — i że mu „ich mamusia pokazywali w kościele.“

Ta ufność biednéj matki, ta pewność dziecięcia, wzruszyły do głębi serca bogatą dziedziczkę.

— „Ach, najchętniej go wezmę, byle tylko pan się nie gniewał;“ — wyrzekła z pośpiechem.

— „Na taki sposób, ja już niepotrzebny we dworze,“— mruknął stróż zgorszony;— „ja oganiam jak mogę, a państwo sobie samo próżniaków przynęca. „I jeszcze dziecko z obcej wsi,“ — dodał zmierzywszy oczami Staszka, który nie umiał wskazać miejsca pochodzenia swego;— „najcięźéj tego usłuchać wnet nam „ich spędzą całą trzodę.“

Szczęściem dla p. Barbary i dla jéj chęci dobroczynnych, ojciec właśnie otrzymał nader pomyślne gospodarskie raporta, które usposobiły go bardzo łaskawie; uśmiechnięty stał w ganku,— przed nim pochylony ekonom wychwalający nadzwyczajną plenność pszenicy zebranéj z ogromnego łanu, i przyszło mu na myśl, iż „Bóg może dla tego tyle daje że Basia taka miłosier„na,“— więc trochę pożartował, trochę się podroczył, w końcu szepnął córce do ucha, iż zezwala jedynie *in gratiam* pięknego sąsiada, ponieważ to Staszek.

— „Niech i tak będzie,“ — odrzuciła p. Barbara całując mu ręce;— „odtąd zaciągam względem pana Sta„nisława dług szczeréj wdzięczności.“

Salusia malca w tryumfie do kuchni poniosła, Michał szedł za nią mrucząc, że się w Jedlińcach babskie rozpoczęły rządy,— a p. Stanisław, świadek całego zajścia, którego widział obrót, choć słów niedosłyszał, wybiegł na ganek porwany wirem uczuć sprzecznych.

— „A, a! kochany sąsiad!“ — zawołał pan D.— „dzień dobry, jak ci się spało?— Masz go więc Basiu, „podziękuj że mu za świeżéj pamięci.“

Panna Barbara spłonęła ślicznym rumieńcem,— „dzię„kuję panu, serdecznie dziękuję,“— rzekła z uśmiechem i spojrzeniem jakiemi pana Stanisława dotąd nigdy nie darzyła, lecz zanim ten mógł usta otworzyć, już była w pokoju.

— „Héj, héj! — Basiu, Basiuniu wróć się,“ — zaczął figlarnie gospodarz, ale przerwał mu lokaj prosząc do śniadania.

Zebrane towarzystwo czekało tylko pana domu; Zosia wystąpiła pod bronią, to jest ustroiła się w jaskrawe i sprzeczne kolory. Panu Stanisławowi przypadło miejsce między nią a panną Barbarą.

— „Chciéj mi pani teraz wytłómaczyć zagadkę dzięk„czynienia swego,“— mówił téj ostatniej.

— „Pan lubi zagadki?“— wtrąciła Zosia,— „więc „ja panu zadam, „łój do koła, w środku nici, jak zapalić „to się świeci.““— Czy bardzo trudna, co?“

— „Daj pani pokój,“— odrzekł p. Stanisław,— „już „nad zagadką panny Barbary napróżno łamię sobie „głowę.“

— „Oto, kochany sąsiedzie,“— pochwycił gospodarz, „*in gratiam....*“

— „*In gratiam* żywego udziału jaki pan okazałeś „wczoraj dla mych wyobrażeń, ojciec dziś pozwolił mi „wziąść w opiekę biedne, opuszczone dziecię.“

— „Nie wykręcaj się,— wszak ja wyraźnie powie„działem dla tego że Staszek.“

— „To, drogi ojcze, wzięłam wprost do siebie jako „miłe wspomnienie Staszica, mego ulubieńca.“

— „Ulubieńca?— wygłosił powoli p. Stanisław,— „któż tak szczęśliwy że go pani zowie ulubieńcem?— „Zapewne warszawianin jaki.“

— „Co za złośliwość!.. Niby to pan nie wiesz o kim „chcę mowić! niby pan, jak wszyscy zwolennicy po„stępu, nie czcisz zarówno ze mną księdza Stanisława „Staszica, przyjaciela kmiotków, i dobroczyńcy naro„du!?...“

W rysach pana Gracyana odbiła się widoczna ochota do śmiechu; p. Stanisław spostrzegłszy, że powiedział coś niedorzecznego, ciągnął dalej tonem zwierzenia:

— „Pani dopiero zmieniłaś przekonanie moje: świe„żo nawrócony, źle jeszcze pamiętam nazwiska apo„stołów nowéj wiary swojéj.“

— „O, o! znowu złośliwość! Stara jednak ta wia„ra, któréj gruntem rzetelna miłość bliźniego, a wyzna„wcami najdawniejsi przodkowie, nawet w objawach „publicznego życia: wszak samolubstwo u nas jest rze„czą przybyłą z obczyzny.“

— „Są przecież chwile ważne, w których człowiek „poniewolnie staje się egoistą, pod wpływem jednego „wyłącznego uczucia.“

— „Chwile to bardzo przelotne, a po nich następuje „zwykle tem silniejszy zwrot ku dobremu: w boleści „własnéj pragniemy słodzić łzy cudze, w szczęściu zaś „chcielibyśmy wszystkich radością otoczyć.“

— „Lecz kiedy tęsknimy do szczęścia, kiedy życie „nasze stało się oczekiwaniem trwożliwém?“

— „Wtedy bądź naród, bądź człowiek winien się „modlić zasługą: kto sprawiedliwość Bożą pojmuje, „ten też czuć musi jakie ta sprawiedliwość stawia wy„magania.“

— „Pani więc żadną miarą nie przypuszczasz łaski?“

— „Mylisz się pan, kobietą jestem, i serce ma ko„nieczny udział w moim sądzie, rozumiem atoli, że nie „może być łaski bezwzględnéj, i że takowa dla niegodnych „byłaby tylko słabością.“

W téj chwili wywołano pannę Barbarę.

— „Zapewne jakie baby po leki,“— rzekł do wstającej pan D.

— „To i medycyną trudni się Panna Barbara?“— spytał go Stanisław.

— „Tak jest, niestety! kochany sąsiedzie: przez całą „wiosnę zbierała i suszyła zioła; obecnie ciągną do niej, „gdyby na odpust, kaszlące dziady, kulawe baby, cho„rowite dzieci; możebym powinien zabronić, ale cóż „chcesz, jak przyjechała po śmierci ciotki smutna, zro„spaczona, nie miałem serca jéj się przeciwić. Teraz już „trochę zapóźno zostawiam ten obowiązek mężowi, „*notabene*, jeżeli go nie ubierze w spódnicę.“

I roześmiał się pan D. na całe gardło, z własnego dowcipu, a pan Stanisław rzekł sobie w duchu, pokręcając wąsa: „jakże ma być dobrze na świecie, kiedy „ojcowie dzieci uczą samowoli?...“

Wróciła młoda lekarka z jaśniejącą twarzą, odblask lubego wzruszenia podwyższył jéj wdzięki, p. Gracyan wskazał ją Józiowi, dodając po cichu:— „Patrz pan jak „dobroczynność upięknia kobietę.“

— „Kto wie czy mąż będzie tego samego zdania?“ mruknął p. Stanisław, ale nie omieszkał przywitać panny Barbary stosowną grzecznością.

W sercu Józia odbywała się walka: widzieć fałsz jawny, i nie ostrzedz o nim, poczytywał sobie za zdradę; lecz z drugiéj strony jakże tu komu *psuć targ?* według wyobrażeń powszechnych, małżeństwo jest niby grą, panna posażna stawką zyskowną, a w karty patrzeć nie wolno...

Po śniadaniu wywiódł pan D. gości do gospodarstwa, które u niego było istotnie wzorowem. Zmiękł p. Stanisław, bo trudno nie zmięknąć na widok obfitych dostatkow, od których dzieli tylko rączka grymaśnéj lecz miłej panienki. Obszedłszy wszystkie kąty, zakończono przeglądem gorzelni i bydła. Sto wołów ruskich, już dobrze podkarmionych, pożywało właśnie ze smakiem tuczącą osypkę. Sto par oczu wołowych objęło wielbiciela panny Barbary wpływem magnetycznym, bo jakże piękna z tych oczu wyglądała dusza!!! Tam różanemi usty śmiało się użycie, tam migotały stoły zielone zasypane złotem, błyskały światła teatrów zagranicznych, tryskały strumienie szampana... I mnóstwo innych wdzięcznych obrazów pieściło myśli płonące, i wpadł młodzieniec w tęskną zadumę a treścią jego myśli było pytanie: „czemu też taki cudny majątek posiada taka „dziwaczka?“ rozwaga wszakże kazała dołożyć: „już niech się dzieje co chce, a Jedlińce muszą być mojemi.“

(Dalszy ciąg nastąpi)

któw ważnych pod względem strategicznym, politycznym lub handlowym“. Zastósowanie tego ostatniego warunku przypada widocznie rządowi.

Rzeczywiście, akcye téj kolei które stały 1go grudnia na 179, podniosły się 1go lutego już na 199, a teraz spadły jednego dnia o 10 prc., a potém znów o 8 prc. Popłoch więc ogarnął posiadaczy tych akcyj. *Ost-Deutsche-Post* zapatruje się na tę zmianę kursów, jako na walkę prowadzoną na zabój między domem Rotszyldów, a naczelnikami towarzystwa *du credit mobilier*. Dom Rotszyldów działał w Paryżu i Wiedniu, a również i na innych placach giełdowych przeciw przedsiębiorcom grożącym wysadzeniem go z panowania na giełdzie, towarzystwo to przeto odpłaca Rotszyldom odwetem, i podobno na rachunek głównie domów handlowych francuzkich puszczono teraz na sprzedaż wielką ilosć akcyj kolei północnéj, która jest ulubionėm dzieckiem Rotszyldów.

Kraje Czarnomorskie.

La Presse zamieszcza następną korespondencyę z Konstantynopola z d. 1go lutego:

Na ten raz niema ważnych wypadków. Wspomnieć jednak należy o wycieczce z 23go stycznia. W dniu tym o godzinie 5éj zrana, garsztka ludzi odważnych uderzyła na nasze przednie straże. Żywa wywiązała się z tego utarczka, zakończona odwrotem Rosyan. Do wypadku tego jednak żadnéj wagi przywięzywać nie należy.

Rozprawa z 20go była przedmiotem rozkazu dziennego, który jenerał Canrobert ogłosił w obozie. Dzielność 2go pułku legii cudzoziemskiéj, według zasług ocenioną była. Rozkaz wspomina szczególniéj o 1éj kompanii, woltyżerach, 5éj kompanii i 2m batalionie. Drugi batalion 46go pułku, który miał udział w téj świetnéj rozprawie, wziął również udział w pochwałach i nagrodach. Drugi batalion legii cudzoziemskiéj zostawał pod dowództwem szefa batalionu Lheriller, a 2gi batalion 46go pułku pod dowództwem kapitana Thomas. Kapitan Thomas mianowany jest szefem batalionu w 74 pułku.

Wiele się zajmują w Krymie nową organizacyą armii i wielkie przywięzują nadzieje do tego przeobrażenia. Stare afrykańskie oddziały cieszą się z przybycia jenerała Pelissier i niewątpią, że dzień szturmu jest bliski. Przybycie jenerała Niel armia dobrze przyjęła. Urok jaki mu nadaje wzięcie Bomarsundu i ustalona powaga biegłości oblężniczéj, jednają jenerałowi temu zaufanie żołnierza. Oficer z bateryi na któréj zastąpiliśmy Anglików, pisze, że Rosyanie nieprzestają coraz bardziéj zasłaniać się od strony Czernai i wznieśli tam ogromne reduty. Zresztą wkrótce zapewne mówić będę mógł dokładniéj o Krymie, z którego w téj chwili donoszą mi o bolesném zdarzeniu, że jenerał inżynieryi Trepier złamał nogę zsiadając z konia.

Szpitale nasze w lepszym są stanie. Pogoda jaka nam przyświeca wywiera wpływ zbawienny, chorych daleko mniéj. W Krymie już wiosna, słońce roztapia reszty lodów. Zakonnicy z klasztoru ślgo Jerzego zapewniali niedawno jednego z moich znajomych, że już zła pora minęła.

Całe już prawie wojsko Omera paszy wsiadło na okręty; gdy wszelkie jego przybory wyruszą, on sam puści się w drogę. Mamy kilka wiadomości z Kars. Armia z trudnością na nowo się formuje. Skupienie wojsk w tém mieście ten sam skutek zrobiło jak w roku zeszłym. Tyfus wyrywa liczne ofiary. Przybycie nowego muszyra, zapobieży niewątpliwie temu stanowi rzeczy.

Wiadomości z Persyi są niepokojące; Szach w sympatyach swoich zbyt jest zmiennym. Odjazd Achmeda-Vefika Effendego zostawił go bezsilnym w obec ministra rosyjskiego. Anglia i Francya postanowiły działać energicznie. P. Bourrée udaje się do Persyi dla postawienia jak mówią ultimatum gabinetowi Teherańskiemu i żądania od niego 30-tysięcznego korpusu od strony Erywanu. Pułkownik Mourray, minister angielski, popiera energicznie walkę przeciw rosyjskiemu wpływowi.

Wewnątrz rewolucya pałacowa wielkie wywarła wstrząśnienie. Sułtan zmienił wszystkich celniejszych członków swego sekretaryatu. Najznajomszym z tych urzędników jest Ferid Effendi, jego niezłomność i osobista waleczność pozyskały mu szacunek wszystkich. Przepędził lat 14 w pałacu, z których 7 jako pierwszy sekretarz Jego Ces. Mości.

Wiele mówią o tych zmianach. Niektórzy przypisują je Reszydowi paszy. Mogę jednak zapewnić że wielki wezyr nic do tego nienależał i że gdzieindziéj badać trzeba wyjaśnień, jeżeli mieć jakie można.

— Następujący wyciąg z listów *Constitutionnella* chociaż o parę dni od przytoczonéj korespondencyi wcześniejszy, nie jest jednak bez interesu:

Z pod Sebastopola 29 stycznia.

Czas jest łagodny i piękny; przedwczoraj wiatr się obrócił z południa dla tego mieliśmy nieco deszczu, lecz wczoraj się wypogodziło i znów na jakiś czas spokojni jesteśmy.

Zewsząd widać pracujących, kopiących w ziemi, co oznacza przygotowania do wojny pomimo wszelkich nadziei pokoju. Anglicy także wzięli się do pracy i wszędzie się szańcują. Przedwczoraj przybył do głównéj kwatery jenerał Niel. Zwiedzał on nasze roboty i przebiegał podkopy, z których zdaje się być zadowolonym; niedziwimy się temu, gdyż oddać trzeba sprawiedliwość naszemu dzielnemu, światłemu i niestrudzonemu jenerałowi Bizot, który dokonał wszystkiego, co od niego zależało, a nawet zrobił więcéj, a ludzie fachowi mogą zaświadczyć, czy nie zasługują na nazwę dopełnienia święcie swéj powinności, dzieła w takiem zbliżeniu nieprzyjaciela i takiemi środkami dokonane. Sądzę jednak że obecność jenerała Niel będzie miała bardzo dobry skutek, podniesie on co zrobiono dobrego, i da wszystkim potrzebnego może dziś bodźca po długiem oddaleniu od ojczyzny.

Jenerał przyjęty był z współczuciem braterskiem, jakie zawsze spotyka mąż jego zasług. Jeszcze jedna wiadomość: wczoraj wysadzono na ląd pierwszych 800 gwardzistów.

30 stycznia.

Pułk woltyżerów gwardyi przybył wczoraj i dziś puszcza się w pochód do głównéj kwatery. Wkrótce tu utworzone będą dwa korpusy armii, pierwszy pod dowództwem jenerała Pelisier drugi jenerała Bosquet.

Zresztą niema nic nowego. Pogoda trwa, a twierdza jak dawniéj ciągłe daje salwy bez wielkiéj jednak dla nas szkody. Przedwczoraj próbowaliśmy naszych rakiet podpalnych, nowéj całkiem kompozycyi zadziwiającego skutku. Pierwsze próby odbyte dały jednak bardzo mierny rezultat. Przedwczorajsze lepiéj się udały, a dziś próba odbędzie się w oczach naczelnego jenerała. Zdrowie naszych żołnierzy jest w stanie ile można pożądanym.

— List z Malty adresowany do zwyż wspomnionego dziennika zawiera co następuje:

Malta 7 lutego.

Odebraliśmy listy z Bałakławy z 27go stycznia. Oficerowie angielscy którzy do nas piszą nieukrywają ile armia ich cierpi, zdaje się jednak że wiele jest przesady w sprawozdaniach niektórych korespondentów dziennikarskich.

„Obozujemy ciągle pod namiotami, pisze jeden oficer gwardyi i niespodziewamy się znaleść pod dachem aż po wzięciu Sebastopola. Sławne drewniane i żelazne baraki które nam obiecywano, jeszcze nie nadeszły i jak się zdaje nigdy nienadejdą. Dzielni nasi żołnierze są gotowi zawsze do spełnienia swojéj powinności, ale w szeregach ich ogień Rosyan a szczególniéj choroby wielkie zrobiły luki. Pułk 93 Highlanderów zeszedł do tak małéj liczby, że popłynie do Konstantynopola, gdzie chorągiew swoją złoży.“

Z zestawienia wszystkich korespondencyj wynika, że cyfra armii angielskiéj nie wynosiła ku końcu stycznia więcéj nad 15,000 ludzi. Lecz codzień przybywali z Bałakławy żołnierze z ran i chorób wyleczeni. Komisaryat niemniéj zamierza niedać się na dal niespodzianie wypadkom zaskoczyć, i wielkie koszary w Smyrnie oddane mu zostały do rozrządzenia dla przetworzenia ich w szpital, a podpułkownik Powell z 57go pułku przeniósł się tam natychmiast.

— List datowany do *Nouvellisty* Marsylskiego podaje szczegóły następujące względem faktu, dotyczącego 93go pułku Highlanderów, o których powyżéj wzmianka:

Wypadek różnie tłumaczony, zrobił w Konstantynopolu głębokie wrażenie. Wieść się rozeszła że pułk angielski złożył chorągiew, a niepokojące domysły w ślad za nią poszły. Fakt zdaje się prawdziwym; pułk (niewiadomo czy 93 Highlanderów) który był w Eupatoryi do tak szczupłéj doszedł liczby, że nie miał już ani hierarchii ani kadrów. W tém położeniu nie mógł bronić więcéj swojéj chorągwi. Sądził się więc obowiązanym zabezpieczyć ją, za nim się zreorganizuje rekrutami, spodziewanemi z Anglii, i chorągiew odesłał do Konstantynopola. Ten to smutny wypadek żądza rozsiewania nowin chciwie pochwyciła, a łatwowierność niezaniedbała przeobrazić.

Anglicy wycierpieli wiele, to prawda, lecz jakakolwiek była miara ich nieszczęść, wobec nieprzyjaciela zapominali o swoich cierpieniach i odzyskiwali energię, odwagę i zimną krew. Operacye oblężnicze czynnie znowu są prowadzone lecz rezultatu oczekiwać nie można prędzéj jak za kilka tygodni, to jest gdy armia nasza nie będzie już miała dwóch nieprzyjaciół do zwalczenia: zimy i Rosyan. Już to wiele żeśmy mogli nietylko zachować nasze pozycye, lecz nadto ani jednego dnia nieopuścić żebyśmy nie posuwali naszych robót, i Rosyanom nie odebrali możności niszczenia ich.

— Ustęp z listu pod dniem 1 lutego do *Gazette du Midi* jest następujący:

Dywizya 9ta, która tu ma pozostać w rezerwie, uzupełnia się codzień przybytkiem nowych ludzi, których parowce angielskie i francuskie nieustannie nam dostarczają. Wojska te obozują pod namiotami w Daud pasza, gdyż służba lekarska zająć miała koszary położone w tém miejscu. Rząd tameczny oddał jéj prócz tego zakład szkoły wojskowéj i szkoły lekarskiéj.

Potrzeby zwiększały się od dnia do nia w skutku masy przybywających z Krymu chorych. Zajęto w tych dniach pałac ambasady rosyjskiej w Pera spisawszy swój inwentarz mebli, które schowano w magazynie, i tu mieścić się mają chorzy i jeńcy rosyjscy. W ten sposób dwojakie koszary w Karsin-pasza i w pobliżu ś. Zofii ci ostatni zajmować będą. Zbudowano również baraki z drzewa w ogrodach Gul-Hany i innych, lecz szybkość jakiéj użyć musiano w ich stawianiu niezbyt świadczy o ich trwałości i chociaż w każdym z nich jest po dwa piece, nie można ich należycie opalić.

Smutno jest widzieć, jak wszelkiego rodzaju choroby grasują w trzech armiach sprzymierzonych z tą różnicą że Francuzi najmniéj stosunków nie podlegają. U Anglików i Turków śmiertelność jest niezmierna. Ostatnich zaledwo pozostało 3 lub 4000 w Bałakławie. Niema nic nowego w Sebastopolu. Pozycya jest taka że Francuzi zajmują i bronią największą część pozycyj angielskich i pracują nad posuwaniem podkopów. Blisko 2000 Turków wyprawionych ztąd zostało do Bałakławy, dla zastąpienia strat chorobami spowodowanych w szeregach Osman-paszy.

Jest dopiero 22,000 Turków wylądowanych w Eupatoryi. Środki przeprawy zbyt są ograniczone a czas dotąd nie był bardzo przyjazny.

Armia księcia Menszykowa opuściła w wielkiéj części okolice Sebastopola, ażeby się przed złą porą uchronić i rozłożyła obozy w Symferopolu, Alenie, Belbeku i innych kilku wsiach.

— *Gazeta Krzyżowa* podaje w liście z Krymu z dnia 1 lutego opis warowni północnéj czyli cytadeli sebastopolskiéj. Pośród wielu nader obronnych punktów — mówi to pismo — jakie się mieszczą w téj nadzwyczajnéj twierdzy morskiéj, pierwsze bez wątpienia miejsce zajmuje warownia północna czyli cytadella. Oprócz samego położenia z natury już korzystnego, inżynierowie rosyjscy uwiecznili tu swój geniusz fortyfikacyjny i rzadką przezorność. Olbrzymie to dzieło obronne leży na wierzchu wyżyny nagle ściętéj od strony portu i morza, gdy natomiast część jéj ku północowschodowi zwolna spadzista. Oprócz silnego umocowania téj warowni, założono tam zeszłego lata znaczne jeszcze zewnętrzne fortyfikacye, z których każda uzbrojona w 40 paixhansów najcięższego wagomiaru nawzajem wspiera się w taki sposób, że ogniem krzyżowym zmiatać może wszystko i niepodobnym czyni wszelki napad, a przytém nie dozwolić wznoszenia przekopów na gołym i skalistym gruncie. Wszystkie te dzieła podziemnemi drogami zabezpieczonemi od bomb, połączone są z cytadellą. Ta ostatnia ma kształt ośmiościanu, mieści w sobie wewnątrz wiele budynków porządnych, jako to: dom gubernatora, komendanta, arsenały itd., tudzież 4 trwałe koszary, a wewnątrz położona wielka esplanada nadaje temu miejscu bardzo przyjemny widok. Liczba dział trzema rzędami umieszczonych jedne nad drugiemi wynosi 261: donośność ich taka, że panują nad miastem i zatoką. Teraz załogę téj warowni stanowi 4 bataliony pułku borodyńskiego i batalion rezerwowy brytańskiego pułku strzelców, tudzież 1,900 artylerzystów.

— *Milit. Ztg* podaje następujący list wprost z Sebastopola pisany 24 stycznia:

Wprawdzie bombardują nas dniem i nocą, zachodnie dzieła południowéj strony twierdzy od kwarantany aż do bastyonu centralnego są na nieszczęście najmniéj bronione, a baterye francuzkie na północ od cmentarza poprowadzone, niszczący swój ogień kierują nieprzerwanie na ten najsłabszy punkt miasta z takiem natężeniem, że niezadługo będziemy musieli opuścić kazamaty nasze. Wszystkie okna potrzaskane, a ramy zalepione papierem. W południowéj stronie miasta ani jeden dom nie został w całości. Po ulicach miliony odłamów bomb i granatów; mimo tego nie tracimy odwagi. W dzień jeszcze jako tako, ale w nocy kiedy znużone ciało szuka spoczynku, niepodobna znaleść kątka spokojnego, taki straszny huk dział, trzaskanie bomb i granatów pękających i nieznośny świst rakiet palnych. Piękny teatr zburzony aż do fundamentów. Zresztą przyzwyczailiśmy się do deszczu ognistego i nie przeszkadza on w zatrudnieniach. Sklepy pootwierane, z rana targ zapełniony kupującymi i przekupniami. Tu i owdzie ciągnie kolumna wojska na miejsca obronne z powagą i spokojnie, wszędzie broń w kozły ustawiona, a żołnierze niedbając na niebezpieczeństwa uwijają się. Nikomu na myśl nie przyjdzie, aby inaczéj być mogło, a chwilowa cisza, kiedy huk dział ustaje, dziwnie jakoś wygląda. Dwa razy tygodniowo gra muzyka wojskowa na nowym bulwarze niedaleko pomnika Kozarskiego. Lud spokojnie ciągnie na to miejsce aby się zabawić, nie zważając na strzały. Z nowego bulwaru widok zaprawdę wspaniały, góry okrążające Sebastopol tworzą jakby amfiteatr, wzdłuż którego widzieć się daje obóz sprzymierzonych, ich przekopy i baterye. Kiedy zmrok zapadnie, oświetlenie jest czarujące. Majtki nasze odważne nad miarę! U wielu bateryj chciano ludzi zmienić, żeby im dozwolić wytchnąć. „Nie— wołali wszyscy— zaprzysięgliśmy Cesarzowi że będziem bronić Sebastopol i umrzemy z tą przysięgą!“ Codzień przybywają zbiegi z obozu sprzymierzonych: Turcy, Francuzi i Anglicy. Pierwsi niewymownie wyrzekają. Według opowiadania ich nędza w obozie sprzymierzonych musi być okropna. I rzeczywiście, jeńcy których widziałem niezaprzeczają tym opisom. Zapał naszych żołnierzy łatwo się da pojmować, wodzowie służą im za żywy przykład itd.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W Kolonii ukończono temi dniami ogromny proces, w którym przez parę miesięcy słuchano świadków mniéj więcéj około 200. Proces ten toczył się o oszustwa przy uwalnianiu od służby wojskowéj.

— W Nowym Yorku niejaka pani Coman dała świetny wieczór tańcujący na dochód ubogich dzielnicy miasta „pięciu mostów.“ Każda z dam musiała przybyć na bal w prostéj sukni perkalikowéj, ofiarując na ubogich to, co na strój wydać zamierzyła, a przytém nazajutrz rano tę samą suknię w któréj była na tym balu, odesłać dyrektorom dobroczynności.

— P. Rafał Felix brat słynnéj aktorki Racheli, ogłasza w dziennikach, iż podana wiadomość o osobliwym kontrakcie jego siostry, zawartym w celu podróży dramatycznéj do Ameryki, zupełnie jest mylną i zmyśloną.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 17go lutego.* — Metaliki 5-procen. $82\frac{3}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. —.— Metaliki 4-proc. $64\frac{3}{4}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. 84 7/[illegible]. — 1-pr. 19 1/[illegible] z ciągn. — z 1830 r. 250. 302. Augsburg 128. — Londyn 12 kr. 26. — Paryż 150. — Akcye Bankowe 1005. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski 17 lutego. Bankn. aus. żąd. 88 płacą $87\frac{1}{2}$. — Pruski kurant żąd. 113 płacą 112. — Ruble sr. nowe żąd. 105 płacą 104. — Cwancygiery nowe ż. $114\frac{1}{2}$ pł. $113\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare ż. $114\frac{1}{2}$ pł. $113\frac{1}{2}$. Imper żąd. 36, płacą $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki ż. 36 pł. $35\frac{2}{3}$. Listy zast. pol. żąd. $100\frac{1}{2}$ płacą 100. — Listy zast. gal. żąd. 94 pł. $93\frac{1}{2}$. — Obligi Indemn. ż. $76\frac{1}{4}$ pł. $75\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski dnia 14 lutego. Dukat holend. 5 złr. kr. 54. — Dukat ces. 6 złr. 1 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 15 kr. — Rubel ros. 1 złr. 59 kr. — Talar pruski 1 złr. 55 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 26 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. 94 kr. 18 — Dawał za 100 złr. 93 kr. 48. — Żądał złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dn. 16 lutego. Metaliki 82.— Nowa pożyczka $71\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1002. Akcye kolei żelazn. północ. 190. — Agio od złota $32\frac{3}{8}$ od srebra $27\frac{3}{8}$. — Oblig. uwoln. grunt. 73 — Pożyczka ostatnia narodowa $85\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z dn. 16go lutego. Banknoty austr. $78\frac{2}{3}$ ż. — Bank. polsk. $89\frac{7}{12}$ d. — Listy zastaw polsk. dawne $89\frac{1}{2}$ d. now. $89\frac{1}{4}$ d. — Listy zast. pozn. 4-proc. $100\frac{1}{4}$ dają. dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $92\frac{1}{12}$ ż. — Koléj Krakow. górn. Szląska — ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 16 lutego. Według raportu księcia Menszykowa z dnia 8go, nic się w ogóle pod Sebastopolem nie zmieniło. Nie przestajemy daléj tamować skutecznie robót oblężniczych nieprzyjaciela. Zbiegi z obozu nieprzyjacielskiego mówią, że z powodu znacznych strat poniesionych przez Anglików, sami Francuzi trzymają straże w przekopach.

Londyn 15 lutego wieczór. *Globe* mówi, że armia angielska ma być powiększoną do 193,595 ludzi. Dzisiejszy jéj stan jest 178,645, a ma przybyć nowego żołnierza 35,869 (liczby te niezgadzają się). Roczne koszta utrzymania proponowane są na 13,721,158 funt. szterl. to jest o 6,589,001 więcéj jak dotąd.

Od dni kilku krąży wieść o nowym manifeście Cesarza Mikołaja, wzywającym naród do pospolitego ruszenia. Dotychczas manifest ten nie pojawił się jeszcze w dziennikach; wszelako to co *Gaz. Krzyżowa* w następnych słowach pisze daje do mniemania, że wiadomości o tym manifeście nie są płonne. Dziennik tem bowiem pisze:

Jesteśmy dziś w stanie donieść naszym czytelnikom, że wiadomość o powszechnem uzbrojeniu milicyj rosyjskich prawdziwą jest. Coś podobnego było tylko w r. 1812, i ze strony rosyjskiej motywowane jest przez grożące stanowisko i małą skłonność państw zachodnich do traktowania.

Manifest Cesarza Mikołaja jak nam znów donoszą jest gotów, ale wydany dotąd nie został; z ogłoszeniem jego wstrzymać się miano aż do rezultatu układów w Wiedniu.

Gaz. Krzyżowa mówi: Według najświeższych doniesień otrzymanych z Londynu, nic tam jeszcze nie masz pewnego co do wyjazdu lorda Russella do Wiednia. Nadmieniamy przytem, że termin otwarcia konferencyj wiedeńskich nie jest w ogóle oznaczonym.

Czytamy w *Donau*: Według nadeszłych dzisiaj doniesień z Paryża, poseł pruski w d. 14 b. m. w skutku poufnych depesz z Berlina otrzymanych, ponowne miał rozmowy z p. Drouin de Lhuys, który starał się na całogodzinném posłuchaniu wyłożyć Cesarzowi oświadczenia rządu pruskiego. Gabinet francuzki tegoż samego dnia wysłał notę do posła swojego w Berlinie, w któréj Francya stanowczo i ostatecznie stawia warunki pod którémi gotową jest zawrzeć z Prusami oddzielny traktat.

Ten sam dziennik utrzymuje, że partya *Gazety Krzyżowéj* pracuje u dworu nad skłonieniem gabinetu pruskiego do zawarcia przymierza z Rosyą. Że takie są szczere chęci téj partyi, to nie ulega wątpliwości, ale nie wierzymy aby Prusy narażać się chciały w obronie Rosyi.

Parowiec „Italia“ przybył ze Wschodu i przywiózł do Tryestu wiadomości z Konstantynopola z d. 5 b. m. Na pokładzie jego przyjechał Riza pasza przeznaczony do Wiednia wraz z Ali bejem i Sadykiem bejem. W Stambule wybuchł pożar w nocy 2go w arsenale u Złotego Rogu i znaczna część zapasów francuskich spłonęła w tym ogniu. Chosrew pasza niegdyś główny popieracz przyjaznych z Rosyą stosunków umarł licząc lat 95. C. k. Internuncyusz bar. Bruck gotował się już do wyjazdu ze Stambułu. W Krymie nic teraz ważnego nie było. Jen. Canrobert miał rozmowę z jen. Osten-Sacken przy pierwszych posterunkach. Hotel poselstwa rossyjskiego oddany jest na szpital francuski. Jenerał Niels stanął w Bałakławie.

Do Smyrny przybyła fregata austryacka „Schwarzenberg“. Schwytano tam bandę fałszerzy monet, głównie Neapolitańczyków.

Z Aten taż poczta przywiozła listy z 10go. Nowy poseł francuski p. Mercier i bawarski pułkownik Feder przybyli tam. Wszystkie greckie wicekonsulaty i ajencye w całém państwie tureckiém zwinięte. Izba deputowanych rozpocznie niebawem posiedzenia. Skarżą się wciąż na rozboje.

Parowiec przybyły do Marsylii przywiózł również z 5go wiadomości ze Stambułu. Oprócz powyższych są tam jeszcze następne: 3cia dywizya francuska stojąca w okolicy Konstantynopola udaje się do Krymu. Jenerał Brunet tam wyjeżdża. Do Kurdystanu idą wojska przeciw buntownikom. W Krymie piękna pogoda.

Przyjechali od d. 16 do 17go lutego.
HOTEL DREZDEŃSKI. Hołubowicz Władysław wł. dóbr z żoną z Podola.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 16 lutego. Dowozy z Prus coraz się zwiększają, tak mąki jak i zboża, osobliwie zaś pszenicy. Tutejszy plac handlowy zapełniony mąką i pszenicą; ruch wszelako bardzo słaby, znaczne partye przedstawiane na sprzedaż nie znajdowały kupca. Niewiadomo czy ceny za wysokie, czy téż że niemasz rzeczywiście potrzeby zakupna. Pszenica przedstawiana była dziś po ostatnich cenach żądanych; żyto i jęczmień nieco lepiéj zaczyna odchodzić. Co do żyta, ponieważ spodziewają się spadku cen, przeto chcą się zbyć szybko zapasów i łatwo nabyć było można ciężkie ziarno (na 157—158 f. wied. na korzec) po 14—14¼ złr. Jęczmień więcéj nieco poszukiwany niż przedtém tak piwowarski jak i krupniczy. Pierwszy (f. wied. 130—135) płacony 11—11¼ złr., nader piękny można było sprzedać na 11½ złr., jęczmień na krupy (f. wied. 138—141) 11½—11¾ a bardzo piękny 12 złr. Mąka pszenna w małych partyach sprzedawana po cenach notowanych, znaczniejsze zaś partye tu na składach będące nie można było już sprzedawać po tych cenach. Trudność sprzedaży pochodzi także częściowo ze spadku banknotów w tym tygodniu. Koniczyna w tych dniach odchodziła w mniejszych ilościach; piękna galicyjska (175 f. wied. netto) płacona po 45—48 złr. korzec. Spirytus wciąż jeszcze bez pokupu; mimo wysokich notowań z Wrocławia, Berlina i Wiednia, zawsze jeszcze pozostał wpływ nagłego spadku cen tego artykułu w ostatnich czasach, tak, iż niechcą dawać więcéj jak zeszłego tygodnia. Płacą za wiadro niższo-austryackie 80° Trallesa 31—32 złr. Nasiona tłuste wielce poszukiwane i wszystko co tylko się na targu pojawi, natychmiast znajduje kupca. Polski rzepak zimowy, który ostatniemi czasy w małych partyach przybył, płacony po 14—15 złr.

URZĘDOWE.

Nr. 3,409. **Kundmachung.** (207)

Laut Anzeige der Lemberger Post-Direkzion vom 30. vor. Mts N. 888, wurde in Folge Erlasses des hohen k. k. Ministeriums für Handel, Gewerbe und öffentliche Bauten vom 26. Jänner 1855 Z. $1450/_{239}$ bei Privatritten im Monate Februar 1855 für je Ein Pferd und eine einfache Post das Postrittgeld für den Krakauer und Sandezer Kreis mit 1 fl. 22 kr., für den Wadowicer und Jasloer Kreis mit 1 fl. 24 kr., für den Bochniaer und Tarnower Kreis mit 1 fl. 28 kr. und für den Rzeszower Kreis mit 1 fl. 34 kr. CMze festgesetzt.

Von der k. k. Landesregierung.
Krakau am 12. Februar 1855.

Obwieszczenie.

Podług doniesienia Lwowskiéj Dyrekcyi pocztowéj z dnia 30 z. m. N. 888, w skutek rozporządzenia wysokiego Ministerstwa handlu i budowli publicznych z dnia 26go stycznia 1855 N. $1450/_{239}$, ustanowioną została dla jazdy prywatnéj następująca cena pocztowa na miesiąc luty 1855 r. za jednego konia i pojedyńczą stacyę pocztową:

Dla obwodu Krakowskiego i Sandeckiego 1 złr. 22 kr., dla obwodu Wadowickiego i Jasielskiego 1 złr. 24 kr, dla obwodu Bocheńskiego i Tarnowskiego 1 złr. 28 kr., nareszcie dla obwodu Rzeszowskiego 1 złr. 34 kr. w mk.

Z c. k. Rządu krajowego.
Kraków dnia 12 lutego 1855.

(192) **Kundmachung.** (2-3)

[N. 3549.] Zur Besetzung einer erledigten technischen Lehrerstelle an der mit der Hauptschule in Verbindung stehenden Unterrealschule in Sambor wird die Konkurrenz bis Ende März 1855 ausgeschrieben.

Bewerber um diese Lehrstelle mit welcher der Gehalt von 450 fl. CMze verbunden ist, haben ihre Gesuche mit den Nachweisungen über Alter, Stand, Religion, zurückgelegte Studien, Sprachkenntnisse, insbesondere über die Kenntniss der polnischen und ruthenischen Sprache, Moralität und die etwa im Lehrfache bereits geleisteten Dienste, dann mit dem Zeugnisse über die mit dem guten Erfolge abgelegte Befähigungsprüfung technischer Abtheilung für das Lehramt und mit Hauptschulen in Verbindung stehenden Unterrealschulen, innerhalb der Konkursfrist, wenn sie bereits im Dienste stehen, im Wege der vorgesetzten Behörden bei der k. k. Statthalterei einzubringen.

Von der k. k. Statthalterei.
Lemberg am 24. Jänner 1855.

(194) **Edict.** (2-3)

[N. 59.] Von dem Civilgerichte der Herrschaft Ulanów Rzeszower Kreises wird bekannt gemacht, es sei über das unterm 25. Jänner 1855 anher überreichte Güterabtretungsgesuch des Herrn Pinelles aus Ulanów über dessen gesammtes hierlands befindliches Vermögen der Conkurs eröffnet worden. Es wird daher Jedermann, der an demselben aus welchem Rechtsgrunde immer eine Forderung zu stellen hat, aufgefordert, bis 30ten April 1855 die Anmeldung seiner Forderung in Form einer Klage bei diesem Gerichte um so gewisser zu überreichen und in derselben die Richtigkeit seines Anspruchs und das Recht der Klasse zu erweisen, widrigens nach Ablauf dieses Termins niemand mehr gehört werden würde, selbst dann nicht, wenn ihm auch ein Compensationsrecht gebührte. Uibrigens wird zur Einvernehmung der Gläubiger über die vom Güterabtreter geforderten Rechtswohlthaten, und über den Umstand, ob sie in die liquidirungsverhandlung vor dem Gerichte allein willigen, oder auf der Wahl eines Concursmassa-Vertreters und Verwalters bestehen, eine Tagsatzung auf den 20. März 1855 Vormittags im Gerichtsorte Nisko angeordnet.

Vom Justizamte Ulanów in Nisko am 2 Februar 1855.

N. 9927. CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (208-1-3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

[N. 9927.] Na zasadzie art. 12 ust. hip. z r. 1844 c. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora wzywa wszystkich mogących mieć prawa do spadku po Abrahamie i Liebie Dattelbaumach małżonkach oraz Samuelu Dattelbaumie ich synie pozostałego, a z summy złp. 811 na realności N. 105 gm. VI. ubezpieczonéj, składającego się, aby z takowemi w terminie miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem tak zakreślonego terminu, spadek w mowie będący Wolfowi Leib Dattelbaumowi i Salomonowi Jakubowi Dattelbaumowi braciom między sobą rodzonym w częściach właściwych przyznanym zostanie.

Kraków dnia 5 grudnia 1854.
Sędzia prezydujący *Brzeziński.*
Sekretarz *W. Płonczyński.*

Inseraty.

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

W niedzielę dnia 18 — w poniedziałek dnia 19go — we wtorek dnia 20 lutego

Bale maskowe.

Bal niedzielny uprzyjemniony będzie *wielkim pochodem charakterystycznych masek*, wykonanym przez całe towarzystwo teatru; — zaś Bal wtorkowy połączony z widowiskiem teatralném: *Dziewczyna z przedmieścia*, krotochwila ze śpiewami w 3ch aktach.

Dnia 17go lutego przybyła tutaj pierwsza tancerka nadwornych teatrów w Londynie i Petersburgu panna *Lucilla Grahn*, na trzy gościnne przedstawienia i wystąpi po raz pierwszy d. 23 lutego.

C. k. teatr polski w Krakowie.

W niedzielę dnia 18go lutego:

LISTOPAD
czyli **BRACIA STRAWIŃSCY.**

Wielki dramat romantyczno-historyczny przez Jana Nep. Kamińskiego (podług romansu Henryka Rzewuskiego), w 5ciu oddziałach.

W poniedziałek dnia 19 lutego. *Łobzowianie*, obrazek wiejski — i *Stacya Pocztowa w Hulczy*, komedya w 1nym akcie J. Korzeniowskiego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	326‴79	— 5° 0	100 0%	zachodni mocny	pochmurno	wicher i śnieg	— 5°0	— 8°1
„	10	328 32	— 7 5	97 9	„ średni	pogoda z chmurami			
17	6	328 45	— 8 0	96 8	„ słaby	„			